

## JANUSZ HAJKOWSKI

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, kirkut na Kalinowszczyźnie, mapa pamięci, ekshumacja rozstrzelanych po kirkucie, wydarzenia na kirkucie, garb na kirkucie, zabawy na kirkucie, zabawa amunicją, wygląd kirkutu

### Mapa pamięci kirkutu na Kalinowszczyźnie

Była to góra, taka niekształtna, taka elipsa była. Tu byli salezjanie, oni ogrodem do muru samego kirkutu dochodzili. Tu ten mur nieszczęsny, gdzie była ta rozwałka. To był krótki murek, taki szeroki, gdzie rozstrzeliwano więźniów. Ja pokażę, w którym miejscu, bo ja pamiętam to miejsce. Nie pamiętam okresu, kiedy byli tam więźniowie rozstrzeliwani, ale byłem przy ekshumacji w 1945 albo koniec 1944 roku. Wtedy już uczestniczyłem, bo ja tam spędzałem czas, i pamiętam tą ekshumację. Te zwłoki nie były zupełnie rozpadnięte. Jeszcze ubrania były, pamiętam jak dzisiaj, że ktoś zdejmował buty, bo stwierdził, że są w dobrym stanie, a to były lata kiedy trudno było o obuwie. Szkoda było tego nieboszczyka z tymi dobrymi butami wyrzucić do worka. To te buty zdejmowali ludzie, ci co tam pracowali przy tej ekshumacji. Odzyskiwali, bo to jeszcze było dobre, przydatne. A tu były okopy, wąskie okopy. Tu była ulica Kalina, tu Białkowska Góra, i stąd szły wojska, to tu oni chcieli się bronić, Niemcy. Tu była duża taka, okrągła, takie miejsce na działo. I tylko tyle było okopów z tej strony. Tu nie było. Tu był ten garb, o którym mówię, myśmy go nazywali garb. Tylko on był półokrągły. A to zdjęcie, co trzymałem kolegę za rękę, to powiem szczerze, że myśmy go podkopali. On był częściowo pokopany od spodu, ten garb. To była wysoka góra, i był podkop pod nim robiony. Ktoś chciał coś schować może, i schował, cholera go wie. Może tylko brał glinę, no trudno powiedzieć, ale był duży podkop. No to myśmy tam dalej jako chłopcy ryli, aż się to nam zawaliło w cholerę. Urwało się. Ale tam nie było żadnych grobów, to było jedyne miejsce, gdzie nie było grobów. A tu była główna brama na kirkut. Teraz jest tutaj brama od Kalinowszczyzny. Była ta, i nie było bramy nigdzie więcej. W kilku miejscach były wyłomy w murze. Przy ulicy Floriańskiej stały dwa słupy drewniane. Tu gdzieś był jeden słup drewniany, bo była linia elektryczna, i myśmy po tych słupach zjeżdżali.

Stawało się na murze, łapało się słup, i siup na dół się zjeżdżało, tak jak zjeżdżają strażacy wezwani do gaszenia ognia. Te słupy drewniane były wyslizgane przez nas fantastycznie naszymi ubraniami, no bo myśmy tam zjeżdżali. A wchodziło się między słupem, a murem – plecami się oparł o słup, i się już po murze się wchodziło jak kot, a mur jeszcze miał ubytki spore. Z tej strony nie było wysoko, i się po tym murze wchodziło. I tu okopy, mur, a tu była ulica Sienna. I tu były te podkopy od ulicy Siennej. A co tam było, nie mam pojęcia. Byłem tylko obecny wtedy, kiedy kopano. Bo tu Wałdowski nadzorował prace tych więźniów, ten dowódca warty. Przywoził więźniów z zamku, i tutaj [wozili ziemię] tymi wózkami takimi wywrotnymi lewo-prawo, takie były wywroteczki maleńkie, na szynach. Były ułożone takie szyny, to były wąskotoróweczki takie, koła metalowe, i tą ziemię wywożono gdzieś tam na łąki Krauzego. A myśmy na tych wózkach się wozili, bo dla nas, to była atrakcja. Nikt nas tam nie przepędzał, wartownicy nas nie przepędzali, bo wiedzieli, że któryś z nas jest synem Wałdowskiego. To znaczy, że on im powiedział, jaka jest między nami relacja. A najważniejszy był grobowiec tego Widzącego z Lublina. Ale to był pomnik z piaskowca. Teraz są ładne czarne litery i ładny chyba granit, nie wiem sam, jakiś kamień. A tu był pomnik z piaskowca. Były napisy, jego nikt nie zniszczył. On był cały czas. W tym miejscu widzę teraz stoi pomnik z dziurą, jakby tam działa przestrzeliło. Nie było nic takiego. To ktoś postawił dla urozmaicenia tego wszystkiego, żeby pokazać, że tu była walka. Nie było tu żadnej walki. Tu między tym garbem, a tą częścią, był wąwóz taki. Tak, że ten garb się wyróżniał. Tak się ciągnął, aż tutaj się gdzieś łączył później z tym kirkutem, z całością. Tu był wąwóz, i w tym miejscu Niemcy zostawili dużą ilość amunicji. Były tam pociski, ja byłem za mały, żeby się orientować, co to były za pociski. To były duże pociski chyba od tych oddziałów, które tutaj miały stać. Starsi [chłopcy] skrobali z tej części zewnętrznej, posypywali proch, i rzucali, i one wybuchały. I otoczyli nas Rosjanie. A było nas tam dużo. Ja jako kibic, bo byłem za mały, starsi chłopcy, to rzucali w ten wąwóz, i one wybuchały w tym wąwozie, te pociski. I nagle słyszymy: „Ura, Ura, uraaaaa!” I lecą do nas, wojsko rosyjskie leci do nas z karabinami gotowymi do strzału. No i zaczęli uciekać chłopcy, tym wąwozem uciekali, tutaj w kierunku salezjan. I tu był taki mur lekko pochyły, i tędy wyskakiwali przez mur na boisko szkolne, i tutaj na Kalinę uciekali, a ja za nimi. A że byłem knotem najmniejszym, najmłodszym, to leciałem na szarym końcu. I z tego, co mi opowiadali Ci odważniejsi, którzy nie uciekali, że któryś Rosjanin już się przymierzył z KBK-iem, żeby do mnie strzelić. Ale jakiś starszy mówi: „Ty, nie strelaj, to rebionka” Dzięki temu ocalałem. Dzięki temu jestem tu z wami i opowiadam. A tu są te leje. Jak byłem w zeszłym roku z Andrzejem Trzcińskim, to do tego leja doszedłem. Jest normalnie zapadlina przy tym podkopie. Nie wszedłem dalej, bo tu taki busz był. Tyle było jeżyn, jakiś pnący, kirkut nie do poznania. Z mojego okresu kirkut nie miał drzew, były tylko pnie po drzewach, bo drzewa były wycięte, był jakiś zadbanej, było bardzo dużo mogił i pomników. Myśmy tych pomników nie ruszali, myśmy się za nimi chowali, jak żeśmy się bawili w chowanego. Nie było

alejek, nigdy tam nie było alejek. Tylko to, cośmy tam wydeptali. Ale nie było tych krzaków, była trawa. Przecież ten kirkut przez długie lata był koszony przez tych, co trzymali tutaj kozy. Chyba nawet jeszcze po wyzwoleniu był koszony, za zgodą chyba administracji żydowskiej. A teraz, co ja zobaczyłem pół roku temu, to tam są potężne drzewa i ogromny busz. Zaniedbany. Ta część, gdzie jest ten Widzący z Lublina, tu jest takie podejście maleńkie, bo tu teraz gdzieś jest ta furtka, a brama główna jest już w ogólnie nieczynna. Tędy się wchodzi, nawet są schodki, wychodzi się tędy, koło tego pomniczka, tutaj się tak idzie, i też są takie pomniczki, a nie było tych pomników tu wcześniej. A było tu pełno pomników, dużo było pomników. Czyli ten cmentarz był cmentarzem czynnym, aktywnym. Nie wiem, kiedy tam był ostatni pochówek. Tego nie potrafię powiedzieć. A tu miało być działo, okopy obronne. A to była tak zwana dolna część, za murem. Nisko było, był stok. Podnosiła się góra jakies dwa metry od muru. Do góry szło to wzgórze. No i ten garb, który już istnieje tylko częściowo. Było pełno agrestów, krzewów agrestu. Był dziwny ten agrest, włochaty. Nie gładki. Ale myśmy jako chłopcy jedli ten agrest, bo to był owoc. Jak dojrzał, to był słodki, był smaczny. A ten pomnik z taką dziurą, to nie było tego. Postawiony jest dla turystów, żeby pokazać, że tu się coś działo. Nic się tam nie działo. Niemcy nie zdążyli tu się [bronić], myśmy tymi okopami chodzili, one były głębokie, one miały gdzieś z półtora metra głębokości, żeby tu się mógł żołnierz schować, i tym karabinem strzelać. No i tu było miejsce na działo.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2021-02-24, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"